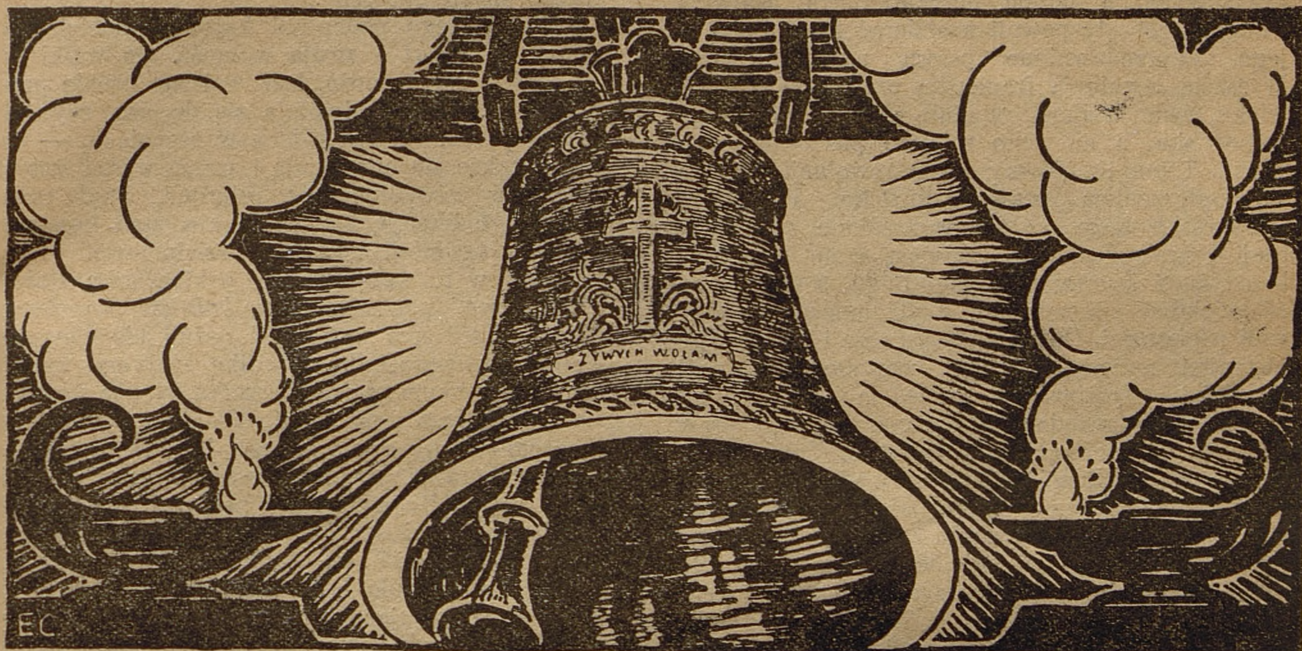
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. październik **Cena 20 groszy.**

Nr. 44. Kraków, 31 ~~listopad~~ 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr. P. K. U. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół srony 60 zł., 1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 % drożej

„Dana mi jest wszelka władza“...

Bóg jest istotą najwyższą i niezależną. Wszystko, co istnieje poza Nim, zostało przez Niego stworzone i stoi wobec Niego w absolutnej zależności. On jeden ma władzę i całkowite panowanie nad wszystkiem.

Nietylko więc wszystko do Niego należy, ale wszystko musi Jego wolą się rządzić i zmierzać do Niego, jako do ostatecznego końca. Stąd wniosek, że wszystkie społeczeństwa i narody są w pierwszym rzędzie królestwem Boga, że wszystkie rządy sprawują władzę z ramienia Boga i rządzić winny wedle praw ustanowionych przez Boga.

Syn Boży, jako druga Osoba Trójcy Świętej, razem z Ojcem i Duchem św. jest współtwórcą wszystkiego, podziela więc prawa Boże względem narodów. Wyznaje to w pierwszych swoich wierszach Ewangelja św. Jana: „Na początku było Słowo... przez które wszystko się stało, a bez niego nic się nie stało“.

Oprócz jednak tych praw czysto Bożych, Jezus Chrystus, jako Słowo Wcielone, otrzymał od Ojca prawa Bożo-człowiecze, które sam określa, mówiąc: „**Dana** mi jest **wszelka** władza na **niebie** i na **ziemi**“. Władza ta, chociaż ją nazywamy królewską, jest nieskończenie wyższą od królewskiej, bo władza królów nie jest ani **wszelką**, ani też nie dosięga **nieba**. Jest przeto władza Chrystusa-króla, jako władza królów; Pana nad pany. Do władzy tej przypuszcza Chrystus Kościół swój święty i Namiestnika swego na ziemi, czyli papieża.

Wobec tej prawdy jasnem jest, że wszelka władza narodów, wszelkie ich konstytucje i wszelkie prawa, muszą mieć i za fundament i za cel swój: Boga, Chrystusa Pana i Kościół. Tak było istotnie w wiekach średnich. Zasady pogańskie

przyniesione z Grecji do Europy w okresie wojen krzyżowych, a potem herezja Lutra, Kalwina i innych, zaczęły powoli wydzierać Panu Bogu te jego nieprzedawnione prawa nad narodami. Wreszcie rewolucja francuska przy końcu XVIII wieku, usunęła Boga zupełnie z Jego naczelnego stanowiska, a na Jego miejsce postawiła człowieka. I ten to główny owoc rewolucji nazywa się ogłoszeniem **praw człowieka.** Pan Bóg i wszystko boże zostało wykreślone z konstytucji i prawodawstwa, owszem, samo tworzenie konstytucji i praw odebrano Bogu, a przyznano człowiekowi zbiorowemu, czyli inaczej mówiąc **woli większości.** Odtąd państwo całe i każdy jego obywatel mniemał się być oswobodzonym od wszelkich obowiązków względem Boga, i od wszelkiej odpowiedzialności za zachowanie praw Jego, t. j. Dziesięciorga przykazań. Takie przyznanie władzy Bożej człowiekowi, nie jako przedstawicielowi Bożemu, tylko jako przedstawicielowi gromady — wytworzyło nowy heretyczny — dogmat społeczny, że **władza pochodzi nie od Boga, ale od ludu.** Z tego zaś dogmatu wyszedł wniosek, również heretyczny, że i **prawo zależy nie od woli Boga, tylko od woli ludu.** Po odrzuceniu przykazań Boskich i kościelnych, przyznano władzę tworzenia praw tak zwanym wyborcom, czyli przedstawicielom narodu, bez względu na to, czy oni będą mądrzy i uczciwi, czy przeciwnie. I odtąd — co postanowi większość tych pełnomocników, czy to będzie rzecz zła, czy dobra, nazywa się **prawem** i obowiązuje całe społeczeństwo, pod groźbą użycia kary i siły. Ten drugi dogmat nazywa się **oddzieleniem Kościoła od państwa,** albo inaczej laicyzacją — zeświecczeniem.

Oto są dzisiejsze podstawy państwowe, które uchodzą za ostatni wyraz **„postępu“** i uwielbiane są, jako prawdziwa **wolność.**

Czemże jest właściwie ta „wolność“, a czem ona nie jest? Przedewszystkiem — to „wolność“ wierzenia jak kto chce, lub niewierzenia wcale w nic, a więc tak zwana wolność **sumienia** i wolność wyznań. Dalej — to „wolność“ ogłaszania swoich przekonań, nie skrępowanych żadną moralnością, a więc głoszenia wszystkich swoich myśli, chociażby najpotworniejszych — czyli tak zwana wolność **słowa.** Z niej wypływa znowu wolność tworzenia **stowarzyszeń,** zebrań, przemówień, propagandy, czy to masońskiej, czy socjalistycznej, czy żydowskiej, choćby najbardziej bezbożnej, czy innej. W dalszym ciągu idzie logicznie wolność **prasy,** wolność **nauczania** szkolnego i t. p.

Tem wszystkiem jest owa postępowa wolność, a teraz — czem ona nie jest? Nie jest wolnością walczenia ze złem, z fałszem, nie jest wolnością bronienia sprawiedliwości, ani religji, ani Kościoła, ani Boga, bo przecież nie z czego innego powstała, tylko z obalenia tej „zacofanej“ wolności. Mamy tego wyraźny dowód w Meksyku, Urugwaju, Rosji, Francji, a po części i w krajach gruntownie katolickich, gdzie jednak magicznie działa słowo „postęp“.

Wobec tego podeptani katolicy musieli wystąpić do walki o **swoją** wolność. Do walki nie na pięści, ani na noże, lecz walcząc bronią przeciwników. Tamci odwołują się do nas, czyli do ludu i propagują swoje idee w zespołach, — katolicy także się organizują i szerzą wśród swoich członków uświadomienie religijne. Stąd różne związki, federacje, ligi katolickie, stąd kongresy i zjazdy ogólno-państwowe i dzielnicowe.

Żeby w tej świętej walce o ideę bożą odnieść zwycięstwo, potrzeba nam jednego wspólnego wodza. Któż nim może być, jeżeli nie Chrystus Pan, za którego całą tę walkę toczymy, by Mu nieprzedawnione prawa i wszelka władza nietylko na niebie, lecz i na ziemi, została przywróconą, by obalił trony samozwańcze, by bezprawne pokasował prawa, by skrępował zwyrodniałą wolność złego. By natomiast przywrócił autorytet władzy z ręki Bożej, i dziesięcioro prawa Bożego i świętą wolność ku dobremu dzieci Bożych.

Tego oto Króla i Wodza przedstawia całemu Kościołowi wojującemu Pius XI w swojej encyklice „Quas primas“, ustanawiając święto Chrystusa Króla, i wołając do całej swojej owczarni:

Pod Jego znakiem zwyciężysz!

———ooo———

Ewangelja na niedzielę 23-cią po Świątkach.

Ewangelja według św. Mateusza w rozdz. IX.

Onego czasu książę jeden przystąpił do Jezusa i kłaniał Mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała; ale pójdź włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy, Jezus szedł z nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia i ujrzał piszczki i lud, zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Na święto Chrystusa Króla.

Chrystus Królem! Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje! (Te mniej więcej słowa są wyryte na obelisku, stojącym przed bazyliką watykańską. Stoi tam wysoki coś na 25 m. świadek męczeństw w cyrku Nerona, dziś ma krzyż na szczycie z zamkniętą w sobie cząstką drzewa krzyża św...).

Nie żadna to — w liturgji — nowość: **„Królestwo Chrystusa“**, o którem tyle nam mówią dzieje objawienia tak Starego jak i Nowego Zakonu.

Królestwo Boże czyli panowanie Boga jest to szczególna Opatrzność Boża nad ludźmi. Są to czynne rządy Boże, które w Starym Zakonie przedstawiały się w formie państwa teokratycznego. Nikt w Modlitwie Pańskiej **„Przyjdź Królestwo Twoje“.** Bo jeszcze nie wszyscy ludzie należą do tego Królestwa, a ono ma obejmować całą ludzkość. **„Ma być jedna owczarnia i jeden pasterz“.** I wielka liczba



nie był królem ani władcą nieograniczonym nad ludem wybranym jedno **„Pan Zastępów“.**

W Nowym Testamencie, w nowym porządku łaski widnieje Królestwo Boże jako Kościół Chrystusowy. W tem Królestwie żyjemy, a jednak prosimy ludzi należy do tego Królestwa z metryki — ciałem a nie duszą. Walka o to Królestwo i o panowanie nad naszą duszą szaleje w nas i koło nas. To Królestwo Boże „niebieskie“ rośnie, rozwija się, ale zupełny jego rozwój dokonany będzie w dniu osta-

tecznym. Wtedy się zacznie w całej pełni nowe życie, nowe Królestwo Boże w niebie, do którego to tu na ziemi jest tylko przygotowaniem.

Ustanowiono na ostatnią niedzielę października nowe święto ku czci Chrystusa-Króla. Nic w tem nowego niema, bo Kościół w swej liturgji o niczem tak często nie wspomina, jak o Królestwie Chrystusa. Wszak sam jest onem Królestwem „nie z tego świata“, ale na tym świecie. Przecież codziennie modli się w „Ojcze nasz“: „Przyjdź Królestwo Twoje“, błagając o potrójne królowanie:

1) by Kościół katolicki ogarnął wszystkie dusze;

2) by Chrystus królował w nas, w naszych rodzinach, parafjach, w rządach, w nauczaniu i przy pracy;

3) byśmy się dostali do Królestwa niebieskiego Te prośby powtarza w każdej Mszy św., przed Komunją, gdy śpiewa: „Pater noster“ — „Ojcze nasz“.

A w brewjarzu, gdy zaczyna Jutrznię, jak rok długi, codziennie nawołuje Kościół do składania hołdu Królowi-Chrystusowi.

„Królowi Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic, pójdźmy, pokłońmy się!

„Królowi, któremu wszystko żyje“ (wilje żałobne).

„Królowi, który ma przyjść“ (w Adwencie) **pójdźmy, pokłońmy się!** Jak podniosłe i uroczyste słowa w Kapitulum Prymy:

„Królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu niech będzie cześć i chwała po wszystkie wieki“ (1 Tym. 1, 17).

Chrystus Królem w trzech Królestwach; w niebie, czyścu i na ziemi. Sam mówi: **„dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi“.** (Mat. 28, 18. Responsorjum Tercji na święto Chr. Króla). Ale to Królestwo „nie jest z tego świata“, jak sam powiedział do Piłata. (Jan 18, 36), a gdy Go chcieli raz ogłosić Królem po cudzie rozmnożenia chleba, znikł z oczu zebranym tłumom (Jan. 6. 15).

Lecz Królestwo Chrystusa jest na tym świecie. Chrystus rządzi, panuje, nakazuje jako król dusz, król prawdy wiecznej, król miłości, król w cierniowej koronie, aby nas kiedyś mógł ukoronować w niebie koroną złotą, czyli znakiem świętości. Mówił o swem Królestwie, uczył o niem, założył je, i apostołom polecił głosić: „Zbliżyło się do was Królestwo Boże“.

On królem, którego królowanie na ziemi, w Kościele przepowiedzieli prorocy, wyśpiewał Dawid (np. ps. 9. 44. 96 roją się od opisów Króla i Królestwa mesjańskiego).

„Cieszyć się będzie ziemia i weselić się będą odległe kraje“, gdy Chrystus będzie królował. Liturgja niedzieli Palmowej, Adwentu, poszczególne święta ku czci tajemnic z życia Chrystusowego poświęcone, mówią aż nadto wyraźnie o królowaniu Boga-Człowieka. Królestwo Jego nie z tego świata, ale na tym świecie. Nie dla celów doczesnych; nie bronią ani pieniądzmi ani chytrością zniewala do służenia sobie, lecz miłością, „która nas przyciska“, prawdą, która „nas wyzwala“, światłością swej łaski, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat.

Tu na ziemi ma Chrystus Królestwo Swoje — Kościół. O tem królestwie mówi nam Liturgja prawie w każdą niedzielę. Ono podobne jest do ziarna gorczycy, co małe jest, ale wyrasta w wielkie drzewo. (Ewang. 6 niedz. p. 3-ch Królach), do kwasu, który zaczynia wszystko ciasto.

Podobne jest do siewcy, który sieje ziarno czyli słowa Królestwa Bożego, ziarno, dobre (5 niedz. po

---

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

Za grobna łza.

Słały się nad światem mgły opalowo-białe, dziwne mgły, co się w listopadowe dni wśród drzew snują, do ziemi lgną, bezlistne motają gałęzie.

Dziwne mgły...

W taką noc właśnie, mglistą, listopadową noc, gdy nadchodziło, jak co roku święto umarłych, w małej chatynie pod lasem pięcioro dzieci układało się do snu.

W sąsiedniej izbie, na wygodnym łóżku, wśród pierzyn i poduszek spał gospodarz, jego druga żona i córeczka, w pierwszej zaś gnieździło się pięcioro drobiazgu po nieboszce, na słomą wypchanym sienniku. Zimno było w izbinie, za oknem wiatr jesienny płakał o węgły domku się rozbijał, okiennicą wstrząsał.

Straszno było czegoś...

Pomodliły się dzieci za zmarłą matkę, przytuliły się do siebie, okryły kocem, ale krótki i dziurawy zsuwał się z nich ciągle.

— To już dwa lata, jak mamusia umarła. — Westchnęło któreś.

— Dwa lata.

Dziewczynka najstarsza ukryła twarzyczkę w dłoniach, och, inaczej to było, gdy matusia żyła, zupełnie inaczej, nigdy głodne spać nie szły, nigdy nagie, ciałka nie przyświecały przez koszulki, matusia połatała, matusia popieściła, a teraz... Płacząc, dziewczynka usnęła, najstarszą była i najwięcej odczuwała różnicę między swojem dziś, a wczoraj.

W sąsiedniej izbie, druga żona zasnąć czegoś nie mogła. Zaduszna była noc, jakiś lęk do duszy wpełzał, to się jej zdało, że drzwi skrzypnęły, to że, o framugę okna ktoś suchym palcem stuka, to skrzypnęły bierwiona podłogi, jak gdyby ktoś szedł.

Przewracała się z boku na bok Tomkowa żona, ale sen gdzieś uciekał, uciekał, a jeno myśli zostawały, snuły się wbrew woli, dręczyły.

Zamykała Tomkowa powieki, a to wciąż odnowa wracało myślą natrętną:

Nie byłaś dobrą matką dla dzieci po nieboszczce.

Nie byłaś im matką, jeno naprawdę macochą. Ot i dziś, rzuciłaś im jak psiętom, po chleba suchego kawałku, a sami jedliście kluski na mleku. Gdy wy, na pierzynach śpicie w cieple i wygodzie, to biedne sieroty na twardym się tłoczą sienniku.

3-Królach), porównane jest do sieci zarzuconej w morze (Ew. na święta ŚS. Dziewic, Panien-Męczenniс i matron), to znów do króla, który sprawił gody synowi swemu (19 niedz. po Zesł. Duch św.), albo do winnicy, którą gospodarz sam uprawia (Ew. z piątku po 2 niedz. Postu). Trzebaby tu napisać całą książkę, gdyby się chciało przedstawić ideę Królestwa Chrystusowego w modłach. czytaniach i śpiewach kościelnych.

O, Królu Chryste — Rex Christe ileż to razy wyrywa się z ust Kościoła wojującego podobny okrzyk.

Jakie wasze obowiązki względem Chrystusa Króla i Jego Królestwa.

Pierwszy obowiązek, wyrażony słowami samego Chrystusa: **„Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi“.** Słuchać Chrystusa — słuchać Jego Kościoła papieża, biskupa swego i swego proboszcza. Słuchać Chrystusa — poddać się Jego rozkazom i poleceniom. Drugi obowiązek: kochać i służyć!

Miłość przez posłuszeństwo i uległość.

Służyć Kościołowi czyli Chrystusowi znaczy pracować i cierpieć dla niego. Być gotowym na każdy rozkaz i wezwanie. **X. M. K.**

Obrady 4000 delegatów.

II.

Trudno nam na łamach „Dzwonu“ dać obszerne streszczenie obrad całego Zjazdu. Musielibyśmy przez dwa miesiące o niczem innem nie pisać. W tym numerze podamy zatem ogólne streszczenie i rezolucje. W numerach następnych w formie artykułów opiszemy przebieg najważniejszych sekcyj, a oprócz tego Sekretarjat Gen. Ligi Katolickiej wyda w krótkim czasie obszerny **pamiętnik Zjazdu** z dosłowną treścią referatów.

Przed tygodniem wydrukowaliśmy mowy: Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy i prezesa Ligi Kat. p. Augusta Turowicza.

Na pierwszem zebraniu plenarnem (15 paźdz.) J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz wygłosił wielką, zasadniczą mowę, na temat: „Chrystus władcą społeczeństwa i państwa“. Główne myśli dostojnika Kościoła były następujące:

Chrystus jest bez przerwy rzeczywistym, rządzącym Królem ludzkości: w dziedzinie duchowej bowiem P. Jezus z nikim władzy swej nie dzieli. Dziś **człowiekowi,** który zapragnął sam sobie być mesjaszem i królem, **dozwolił Chrystus na pozornie bezkarne obalanie swego tronu.** Tymczasem czeka Chrystus, aż proces apostazji okaże się człowiekowi we wszystkich zgubnych skutkach, aż człowiek dzisiejszy z doświadczenia pozna, że jego **walka z Chrystusem jest walką z własną kulturą i cywilizacją, walką prawdziwie z sobą samym,** a poznawszy to, jak syn marnotrawny powróci na łono ojca.

Następnie mowca przechodzi do praktycznego pytania — w jakim też stosunku pozostaje Polska cudem wskrzeszona do Królestwa Chrystusowego? Tu mowca w myśl Encykliki „Quas primas“ przechodzi rachunek sumienia narodowego i wykazuje bilans jego ujemny; boć mamy społeczeństwo chrześcijańskie, a tymczasem jego ustrój coraz widoczniej się urabia na doktrynie socjalistycznej o państwie, bo w ustrój prawny Polski wnika głębiej ideologja liberalna, niż chrześcijań-

---

— Trudno, pierwsze mi moje! — Żachnęła się kobieta i usiłowała znowu zasnąć.

A to coś w niej wciąż szepce:

— Pamiętaj za sieroty Bóg płaci...

Ech!

Za sieroty Bóg karze...

— Trzeba się za duszyczki pomodlić, to może zasnę.

Zaczęła się Tomkowa modlić, a tu i zegar północ uderzył.

Przez okno sąsiedniej izby księżyc świeci, na podłodze kładzie się smuga i nagle w tej poświacie widzi Tomkowa, mgła, nie mgła, coś lekkiego, jak mgła, jak ona przejrzystego przestrzenią wionie, nad siennikiem dzieci się kupi, chwieje i nagle przyjmuje kształt ręki, owa ręka koc ujęła i okrywa nim dzeci śpiące, owa macierzyńska, miłująca ręka.

— Jezu! Jezu!

Tomkowa żona krzyczeć chce, a nie może, serce jej zamiera w lęku, Tomkowej żonie strach zimnym potem oblewa skronie, chciałaby nie patrzeć, a oczy rozwierają się jeno szerzej i chłoną każdy ruch owej ręki, jak mgła przejrzystej.

A z mgły znana twarz się jawi, bolesna twarz matki ku dzieciom się chyli i łzami lśnią źrenice.

— Dziecięta moje...

Zbudziła się najstarsza dziewczynka, drżącą rączką oczy trze, na barłogu usiadła, chude ramionka wyciągnęła:

— Matusiu! Oł Matusiu! To ty?!

Tomkowej serce nieznany ból szarpnął.

Słodka twarz matki chyliła się z mgły ku dzieciom, a dziewczynina w pół senna, błagała:

— Matusiu, o nie odchodź od nas, weź nas z sobą, tak nam tu źle bez ciebie, matusiu, ani się do kogo przytulić, ani miłowania, ani pożałowania. Głodne my i brudne, sieroty twoje.

I zdało się Tomkowej, że oczy zmarłej patrzą ku niej, smutkiem bezmiernym, wyrzutem. Chciała się modlić, a usta jej się rozwierały i zawierały bez dźwięku.

A tam dziecięcy głos kwilił:

— Przecież tobie i w niebie, nie musi być dobrze bez nas, mamusiu. Przecież ty tam widzisz, jakie my bez ciebie sieroty biedne. O weź nas z sobą, matusiu! Matusiu...

— Cicho... cicho...

ska, bo społeczeństwo nawskróś katolickie, miewa rządy radykalno-bezbożne.

Posłannictwo Polski wobec narodów zaciera się przy takiem rządzeniu. Polacy zlekceważywszy dawne tradycje i idąc ślepo za świecidełkami rzekomego „postępu“, lękają się i kapitulują przed odrobiną własnej odwagi, płynącej jeszcze w ich żyłach. Aby na ziemie polskie mogły powrócić świetne postacie ofiarnych, mądrych i pracowitych patrjotów, należy **z rzeczy starych uczynić dziś największą nowość!** Temi zaś staremi rzeczami są: **porządek, dyscyplina i praca“.** W myśl tych haseł wszyscy mamy osądzić przedewszystkiem samych siebie, swój grzech wobec Chrystusa i narodu, spełniony przez egoizm, niedbałość i zaniedbanie powinności, przez złe prywatne życie, **należy jednem słowem zacząć pokutować!** Oczyszczone pokutą jednostki opromienią Polskę skarbami duchowemi, Chrystus zawładnie sercami i umysłami, cała Ojczyzna połączy się w hołdzie: Chrystusowi-Królowi, odrodzeni w Chrystusie Polacy, odrodzą i do rozkwitu doprowadzą Ojczyznę.

Nie mniej utkwiły w pamięci uczestników piękne słowa ks. J. Rostworowskiego. Mówił na temat: „Chrystus i rodzina“. Nowoczesna nauka i wychowanie idą pod znakiem: kultu jednostek. Wszędzie pełno o hasłach wygody — dla jednostki. W takiej atmosferze, przy takiem ubóstwianiu „praw“ jednostek, społeczeństwa i narody upadają. Toteż załamuje się t. z. „postępowa“ religja i kult wygodnej jednostki, a jako lekarstwo wysuwa się siłą mocy hasło Chrystusa: **aby ci, którzy żyją nie dla siebie żyli.** Jest to t. zw. **chrześć. solidaryzm.**

Tego zaś solidaryzmu najpiękniejszą szkołą jest rodzina chrześcijańska. Nauka nowczesna robiła z ludzi **okrągłe** głazy, z których nic się nie zbuduje. Aby te okrągłe głazy mogły być pożytecznemi do budowy, trzeba je obciosać, obrobić, aby ich ściany wzajemnie przylegały. W rodzinie mąż i żona obciosują swoje zachcianki w myśl szczęścia i własnego i swoich dzieci. Na rzecz świętej wyspólności małżonkowie przestają być istotami „okrągłemi“. I dlatego to rodzina, jako najdoskonalsza szkoła solidaryzmu jest podstawą potęgi państwa. Nierozerwalność małżeństwa jest fundamentem z najsilniejszego cementu dla państwa.

Już z tych dwóch streszczeń wynika, że Zjazd delegatów organizacyj katolickich odbywał się **pod znakiem odrodzenia jednostek w Chrystusie.** Wyrobienie wewnętrzne, obciosanie namiętności i złych nawyczek — było główną linją przewodnią w obradach sekcyj: Ligi Katolickiej, Bractw, II Zakonów, Sodalicyj, niewiast katolickich i młodzieży. Nie z mniejszym naciskiem podkreślił Zjazd tę zasadę i w sekcjach: nauczania, wychowania i pracy. Starać się mamy o naukę, o wykształcenie, o postęp, o pracę, dbać o strony materjalne życia, ale przy tych zajęciach nie zapominać o udoskonaleniu samych siebie. **Wspólna Komunja św. wszystkich uczestników** dnia 17 była niewątpliwie punktem kulminacyjnym Zjazdu.

Przez pół godziny pięciu księży rozdzielało Chleb Anielski. Księciu Metropolicie twarz jaśniała od radości, gdy tłumy w porządku, w pokorze i w pobożności przyjmowały Ciało Pańskie z rąk swego Arcypasterza. Niezapomniane to chwile! Tu i ówdzie łzy radości zjawiły się na twarzy skupionego tłumu.

A gdy na ostatniem zebraniu (17 paźdz.) w kościele św. Anny, prof. Uniw. Jagiellońskiego i syn św. Wincentego á Paulo, ks. Dr Konstanty Michalski, w godzinnej mowie karmił słuchaczy słowami mądrości, Zjazd dopiął szczytów powodzenia. Głębokiej nauki katol. filozofa słuchano w pobożnem skupieniu i ciszy. Krzywdzilibyśmy naszych Czytelników, gdybyśmy im nie podali tych niezwykle głębokich myśli wielkiego uczonego. Podamy je w obszernem streszczeniu. Na razie przerywamy ten opis słowami ks. Michalskiego: **„Niech nas będzie dwóch, ale jedna sprawa!“** Niech nas będzie dwa — dziesięć, sto — stowarzyszeń katolickich, ale wszyscy pracować mamy nad jedną sprawą: aby przez zapewnienie Chrwały Bożej na ziemiach polskich, zapewnić świetną przyszłość Polsce pod berłem: Chrystusa-Króla!

REZOLUCJE ZJAZDU KATOLICKIEGO:

Ponieważ życie wewnętrzne jest podstawą akcji katolickiej, Zjazd organizacyj katolickich wzywa:

I. do zakładania i metodycznego prowadzenia we wszystkich parafjach bractw, III zakonów i sodalicyj, do praktykowania wspólnej miesięcznej Komunji św., codziennego czytania duchowego, odprawiania rocznych rekolekcyj, o ile można, zamkniętych i do sze-

---

Znak krzyża ręka mglista w przestrzeni kreśli nad jasnemi główkami dzieci, znak krzyża w kierunku izby drugiej.

Porwała się z łóżka Tomkowa żona, żal, ból, skrucha były w niej, widziała jako mgła ku oknu idzie, rzuciła się i ona do okna i widziała, jako się owa smuga mgły srebrnej do wierzb przydrożnych tuliła do płotów i jako nagle rosa jej szlakiem lśniła rosa przeobfita... Rozpłynęła się po polach rosą zagrobna matki łzą. na pokosach lśni, na trawach.

A jak ty umrzesz? Jak twoje dzieci tak kiedyś ostaną poniewierane, nieszczęśliwe.

O Jezu! Jezu!

Rzuciła się Tomkowa do izby, na barłogu przysiadła, przygarnęła do piersi sieroty rozbudzone, przelęknione, senne, jej nagłą dobrocią zdziwione.

Rozpłakała się najstarsza...

— O matusi śniłam...

— O matusi śniłaś sieroto i ja też...

I Tomkowa buchnęła płaczem, a wraz z temi łzami serce jej twarde, zimne rozgrzewało się miłowaniem, litością, dobrocią...

A wraz z temi łzami matką się stawała i tym dzieciom obcym, jako i swoim była.

———ooo———

rzenia pism i książek i innych wydawnictw treści ascetycznej.

II. Wzywa się Zarząd diec. Ligi Katolickiej 1) Ażeby wytężył wszystkie siły dla obrony katolickiej rodziny i **zwalczania ślubów cywilnych i rozwodów.** 2) Ażeby w myśl zasady „w jedności siła“, szeregował wszystkich wiernych synów Kościoła archidiecezji krakowskiej pod sztandarem Chrystusa-Króla i ażeby w jak najkrótszym czasie zorganizował **Ligi parafjalne we wszystkich parafjach.** 3) Ażeby, wobec szerzącej się epidemji pojedynków, rozwinął energiczną propagandę antypojedynkową, oraz aby poparł akcję Ligi ochrony czci i przyspieszył jej założenie i w innych miastach archidiecezji.

III. Polki-katoliczki, zebrane na Zjeździe delegatów organ. Katol., postanawiają, że: 1) **nie należy wchodzić w bliższe stosunki towarzyskie z osobami żyjącemi w nieprawnych węzłach małżeńskich;**

2) że każda katoliczka powinna poczuwać się do obowiązku piętnowania zbrodniczego pozbywania się potomstwa lub zapobiegania macierzyństwu.

IV. Wobec braku w naszem szkolnictwie jasno określonego ideału wychowawczego, Zjazd delegatów Org. Kat. żąda:

1) **by sposób prowadzenia nauki przedmiotów świeckich uwzględniał pierwiastek religijny, zwłaszcza przy nauce języka polskiego,** który będąc centralnym przedmiotem wychowawczym, ma młodzież wprowadzić w sferę ideałów katolickich i narodowych.

Naukę przyrody szczególnie niech nauczycielstwo wyzyska ku przedstawieniu potęgi i mądrości Bożej, ku rozbudzeniu uczucia piękna, rozlanego w naturze;

2) by w dziedzinie wychowania moralnego wyraźnie oparto się na zasadach chrześcijańskich, gdyż one właśnie najgłębiej ujmują istotę i powołanie człowieka i wprowadzają właściwą hierarchję celów wychowania;

3) **aby wychowawcy pracowali** nietylko nad pogłębieniem wiedzy u siebie i wychowanków, ale równocześnie **nad swem i ich wewnętrznem udoskonaleniem,** oraz aby w żadnym wypadku nie przyczyniali się przez tendencyjne przedstawienie faktów historycznych, przyrodniczych i innych do demoralizacji i poniżania stanowiska Kościoła;

4) zgodnej współpracy wychowawczej szkoły z rodziną w duchu chrześcijańskiej moralności podjętej;

5) opieki społeczeństwa nad opuszczonemi i bezdomnemi dziećmi.

V. Zjazd wzywa wszystkich katolików do żywego zajęcia się sprawą robotniczą i do udzielenia moralnego, oraz materjalnego poparcia chrześc. organizacjom robotniczym, kulturalnym, oświatowym, zawodowym i społecznym.

VI. 1) Zjazd delegatów organizacyj katol. zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich księży proboszczów, by w swoich parafjach zorganizowali praktyczne miłosierdzie chrześcijańskie przez zakładania Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia i Konferencyj mężczyzn pod opieką św. Wincentego á Paulo i Komitetów parafjalnych.

2) Zjazd delegatów Organ. Katol. podkreśla wielkie znaczenie **tanich mieszkań dla robotników** i gorąco zachęca do popierania istniejącego w Krakowie Towarzystwa tanich mieszkań i tworzenia podobnych towarzystw w większych centrach robotniczych.

VII. 1) Delegacje katol. młodzieży męskiej i żeńskiej, obrawszy sobie Chrystusa Królem serc swoich, przyrzekają, że ściśle przestrzegać będą wstydliwości, prostoty i skromności w zabawach, tańcach, strojach i w sporcie i zwalczać będą bezwstyd we wszelkich jego objawach.

2) Katolicka młodzież męska i żeńska wyraża głębokie życzenie, aby tak w domu, jak i w szkole i stowarzyszeniach katolickich ułatwiano jej zapoznanie się z najpiękniejszemi postaciami czynnych i wierzących postaci z historji Kościoła katolickiego, zwłaszcza z historji polskiej, przez referaty i odpowiednie wydawnictwa.

3) Uznając w alkoholizmie poważną zaporę dla życia religijnego i moralnego, młodzież zwraca się do swych wychowawców i kierowników z gorącą prośbą, by w Stowarzyszeniach katolickich młodzieży nawoływali do życia bezalkoholowego i tworzyli Koła abstynenckie.

4) Uznając twórczą potęgę Eucharystji w kształtowaniu serc młodzieży, Zjazd wzywa do zakładania w stowarzyszeniach Kół Eucharystycznych.

VIII. Ze względu, że Bractwa mają pierwszorzędne znaczenie dla życia religijnego i dla odrodzenia moralnego naszego narodu, Zjazd uchwala uprosić Najdostojniejszego Księcia Metropolitę, aby zarządził utworzenie przy Generalnym Sekretarjacie Ligi Katolickiej Stałej Sekcji dla Bractw, do której powołać raczy wybitnych moderatorów najbardziej rozpowszechnionych bractw III-cich Zakonów św. Franciszka, św. Dominika, III Zakonu karmelitańskiego i Sodalicji i upoważnić ją do zwiedzania bractw w archidiecezji krakowskiej w ścisłem porozumieniu z księżmi proboszczami.

Co czytać.

KALENDARZ LIGI KATOLICKIEJ. Obecnie, gdy się cała Polska katolicka organizuje w Lidze katolickiej, ten kalendarz powinien być w każdym domu. **Cena 1 zł.**

MOJA DROGA DO POLSKI, napisał ks. F. Machay. **Cena 3 zł.** Stron 260. Niezwykle pouczająca, zabawna i wzruszająca książka.

NASI GAZDOWIE W PARYŻU, napisał ks. Machay. **Cena 60 gr.** Barwny opis podróży dyplomatycznej Piotra i Wojtka. Zabawne przygody. Piękne ilustracje.

Bezinteresowny monarcha.

Podczas gdy rozmaite ciała parlamentarne podnoszą swoją gażę miesięczną, a wysocy funkcjonarjusze państwowi pobierają bardzo znaczne honorarja, lista cywilna króla belgijskiego zostaje bez zmiany do dziś taką samą, jaką była przed wojną, gdyż monarcha stale sprzeciwia się wszelkiemu jej podwyższeniu, dając tem dowód prawdziwego patrjotyzmu i bezinteresowności.



Z życia katolickiego w Polsce.

Dnia 17 b. m. odbył się uroczysty ingres ks. prymasa Hlonda w Poznaniu.

Uroczystości ingresu rozpoczęły się w katedrze od odczytania bulli papieskiej, w której zawiadamia Ojciec św. kapitułę i wiernych o powołaniu na osieroconą metropolję gnieźnieńsko-poznańską ks. Biskupa Hlonda. Po odczytaniu bulli, ks. patron Adamski w serdecznych słowach powitał nowego Pasterza. Wspomniał męczeństwo jego poprzedników za wiarę i polskość, ich zasługi na polu religijnem, społecznem i narodowem. Wysoki poziom moralny i patrjotyczny, to — w wielkiej mierze ich zasługa. W końcu swego, głęboko odczutego przemówienia, przyrzekł ks. patron w imieniu duchowieństwa i wiernych miłość, posłuszeństwo i współpracę. Następnie duchowieństwo złożyło swemu Zwierzchnikowi homagium, klękając i całując go w rękę.

Na ambonę wszedł ks. Prymas. On, syn ludu, śląskiego, w nominacji swej widzi zrządzenie Opatrzności. Z najmłodszej stolicy biskupiej wchodzi na najstarszą. Łączy w sobie dwie prastare ziemie Piastowskie, jest spadkobiercą najszczytniejszych tradycyj wiekowych, których wiernie strzec będzie i z całym pietyzmem przekaże przyszłym pokoleniom.

Zadaniem i hasłem, które obiera sobie na progu swej pracy, będzie **„sanacja moralna“ w Chrystusie.**

Oby hasło ks. Prymasa — odnowienie wszystkiego w Chrystusie — znalazło żywy oddźwięk w sercach wszystkich, oby w imię miłości chrześcijańskiej i dobra narodu, pojednało zwaśnionych braci i raz już wreszcie pokój wewnętrzny na naszą ziemię sprowadziło.

Obecni na uroczystościach w Poznaniu arcypasterze z J. Em. kard. Kakowskim na czele odbyli doniosłą konferencję pod przewodnictwem ks. Prymasa Hlonda.

Do Ojca św. wysłali biskupi polscy taki telegram:

„Zebrani w Poznaniu z okazji trjumfalnego ingresu nowego Arcybiskupa, przesyłamy imieniem całego narodu polskiego wyrazy najgłębszego uszanowania i niezachwianej wierności synowskiej, prosząc o apostolskie błogosławieństwo.

Ks. arcyb. Prymas Polski Hlond, ks. arcyb. kard. Kakowski, ks. arcyb. Teodorowicz, ks. arcyb. Twardowski, ks. arcyb. Jałbrzykowski, biskup Nowak, biskup Tymieniecki, biskup Kubina i biskup Laubitz.

* * *

Dnia 19 b. m. uniwersytet w Poznaniu wręczył dyplom doktoratu honorowego ks. bisk. Łukomskiemu (z Łomży) za zasługi położone na polu szerzenia oświaty.

* * *

15 paździrernika otworzono w Poznaniu **wystawę przeciwalkoholową,** urządzoną przez Towarzystwo Katol. Abstynentów Wyzwolenie.

W Warszawie zmarł dnia 19 paźdz. **ks. prałat Leopold Łyszkowski.** Pracował 48 lat w Kurji metropolitalnej jako świątobliwy kapłan i doskonały znawca prawa kanonicznego.

Częstochowskie seminarjum duchowne obrało Kraków za swą siedzibę. Jak wiadomo, Częstochowa jest nową diecezją, złożoną z części diecezyj włocławskiej i kieleckiej. Pierwszy biskup częstochowski J. E. ks. bp. Kubina, pragnąc dać swym księżom gruntowne wykształcenie, umieścił swe seminarjum w Krakowie, aby klerycy uczęszczali na wykłady uniwersyteckie. Piękny klasztor OO. Bernardynów obok Wawelu gości u siebie częstochowskich lewitów. W ten sposób w Krakowie są obecnie trzy seminarja duchowne, bo i diecezja katowicka na wszechnicy Jagiellońskiej kształci swych kapłanów. Nie mała to zachęta dla XX. Profesorów mówić do tak licznych kandydatów.

W Wilnie miał niedawno odczyt ks. Włodzimierz Lesnobrodzki p. t.: „Jak zostałem katolikiem“. W odczycie tym autor namalował w wzruszający sposób na tle swoich przeżyć historję swoją od generała kozackiego, walczącego z bolszewikami, aż do przejścia na unję, jako były duchowny prawosławny.

Święto chrześcijańskiego komunisty.

W Asyżu i w całym świecie katolickim obchodzą się z największą wspaniałością uroczystości jubileuszowe Św. Franciszka z Asyżu. Nie podając dla braku miejsca szczegółów tych obchodów, zwrócimy tylko uwagę na rzecz jedną:

W czasie, gdy komunizm bolszewicki zburzył wielkie cesarstwo i zalał je potokiem barbarzyństwa, i kiedy komunizm ten w mniejszym lub większym stopniu czepia się we wszystkich krajach porządku społecznego, — cały świat ma oczy zwrócone na Asyż, jak gdyby tam widział najskuteczniejszy ratunek i obronę przeciwko temu dziełu zniszczenia. Ten Biedaczyna Boży, ten Święty, który w swojej osobie najlepiej chyba z całej plejady Świętych wyraził postać i życie Zbawiciela — jest w rzeczy samej bohaterskim **komunistą ewangelicznym,** zakładającym swoją teorję na osobistem ubóstwie i doskonałem posłuszeństwie, a temsamem krańcowo przeciwstawiającym się komunizmowi czerwonemu, który wymaga ubóstwa od drugich, a posłuszeństwa wcale nie uznaje.

Nasza cywilizacja nawskroś materjalistyczna może przywieść tylko do jednego z dwóch wyników: albo do przywrócenia życia ewangelicznego i zamilowania ubóstwa, jako dającego swobodę duchowi, — albo do zawistnego bolszewizmu, obracającego wszystko w gruzy, aby dać swobodę popędom ciała. Ta pierwsza reakcja może zachować skazaną na śmierć Europę, gdy druga pogrąży ją w przepaść.

Oby św. Franciszek, ten „najbardziej katolicki ze wszystkich Święty“ podtrzymywał swojemi dłońmi walącą się Europę, jak w wieku XIII podtrzymał zagrożony Kościół! Przy jego potężnem pośrednictwie przed Bogiem oraz współpracy ludzkiej, taki może i powinien być owoc jego całorocznych obchodów jubileuszowych

Z Meksyku.

W dniu 7 września biskupi meksykańscy, korzystając z prawa, jakie daje 8 artykuł Konstytucji państwowej, zwrócili się do parlamentu z projektem nowych ustaw, któreby dawały Kościołowi minimalną możność egzystencji. Ustawy te, choć je zwiemy „nowemi“, wzięte były z dawniejszej konstytucji meksykańskiej w r. 1857. Są one w streszczeniu następujące:

„Nauczanie jest wolne. Katolicy mogą otwierać swoje szkoły wyznaniowe na koszt własny. Śluby zakonne są dopuszczone, ale pozbawione skutków państwowych.

Kult religijny korzysta ze swobody w kościołach i w domach, a w wypadkach nadzwyczajnych — także i na zewnątrz tych budynków.

Zakłady dobroczynne zarówno publiczne jak prywatne, mogą posiadać swoją własność. Tak samo kościoły, probostwa, biskupstwa, seminarja.

Kościół i państwo są od siebie niezależne“.

Jak widać, żądania biskupów meksyańskich były bardziej niż skromne, a jednak... zostały przez parlament odrzucone.

Zamordowanie misjonarza.

3 sierpnia w Chinach bandy włóczących się żołnierzy napadły na rezydencję misyjną w Taolitsam, w wikarjacie apostolskim Singanfon. Przebywał tu O. Aureljusz Maiquez (zakonu Braci Mniesjzych, a narodowości hiszpańskiej), przygotowujący wiernych do pozyskania odpustu jubileuszowego.

Żołnierze wtargnąwszy do wewnątrz przez okno, poturbowali służącego, a Ojcu, który chcąc ich ułagodzić, zapraszał ich na herbatę i papierosy, odpowiedzieli odmownie, żądając natomiast wozu, muła, zboi i pięciuset dolarów. „Wóz i muła zabierzcie sobie, ale pieniędzy dać wam nie mogę, bo ich nie mam“ — rzekł Ojciec. Napastnicy wściekli ze złości, zaczęli godzić w niego sztyletami. Zakonnik w pierwszej chwili cofnął się wraz ze służącym w głąb domu, ale widząc, że to daremne, stanął mężnie wobec niebezpieczeństwa. „Jestem księdzem katolickim, — rzekł do nich — nigdy wam nic złego nie zrobiłem. Dlaczego chcecie mnie zabić?“ Zanim skończył te słowa, obsypany został gradem kul i skonał polecając głośno duszę swą Bogu. Służący dziwnym trafem ocalał, jak gdyby go Bóg chciał zachować na świadectwo; żołnierze bowiem przerażeni własną zbrodnią uciekli, nie dopuszczając się nawet żadnej grabieży.

O. Maiquez, urodzony w r. 1876, miał lat dopiero 50, z których 24 kapłaństwa, a 18 poświęconych misjom w Chinach. Dla swojego wesołego i uprzejmego usposobienia, cieszył się ogólną miłością nietylko w gronie chrześcijan, ale i wśród pogan. Zbrodniarze są poszukiwani, a misja chińska spodziewa się po tym smutnym wypadku, wielkiego ożywienia, ufając że w Chinach, tak jak i wszędzie, krew męczenników będzie nasieniem nowych chrześcijan.

„Katolikiem jestem“..

Wobec tak rozpowszechnionej dziś wśród społeczeństwa naszego skłonności do wszelakich kompromisów, tudzież rozbieżności zasad i czynów, podnieść należy z najwyższem uznaniem męski postępek naczelnego redaktora **„Głosu Narodu“, p. Jana Matyasika**, który nie przyjął wyzwania na pojedynek, uważając tego rodzaju załatwienie sprawy za wyłączone ze stanowiska katolickiego i dając temu wyraz w silnych i ważkich słowach.

Najdost. Ks. Arcyb. Teodorowicz słusznie nazwał ten czyn **niezwykłym w społeczeństwie naszem dowodem odwagi w obronie zasad.** Jakkolwiek p. Matyasik uczynił to, co każdy prawy chrześcijanin-katolik bezspornie i bezwzględnie uczynićby na jego miejscu powinien, to jednak nawet wśród przedstawicieli katolickich warstw społeczeństwa tak rzadkie, niestety, bywają wypadki nieliczenia się z opinją świata w imię wyższych praw i nakazów, że od czasu odrzucenia wyzwania na pojedynek, przed 20 kilku czy 30 laty, przez oficera w wojsku austrjackiem, rodaka naszego, Ledóchowskiego, który zwichnął sobie tym krokiem karjerę, mamy pierwszy tego rodzaju fakt do zanotowania.

Panowie kapitanowie żandarmerji mogą się powoływać na kodeks honorowy Boziewicza i jego wskazówkami się kierować, ale dla nas katolików nie jest on i nie będzie nigdy miarodajnym i obowiązującym. My mamy inny kodeks, którego Twórcą Sam Boski Prawodawca i Król narodów i społeczeństw, a tłumaczem Kościół św., mający również od Niego moc stanowienia praw i przepisów, obowiązujących na równi z Jego własnym zakonem. I dlatego mianowanie p. Matyasika „człowiekiem niehonorowym“ przez tych, którzy go wyzwali, nietylko nie poniża go w oczach naszych, lecz wywołuje w łonie społeczeństwa zdrowy odruch, zaznaczający się w coraz liczniejszych objawach uznania. Ks. Urban dał w **„Głosie Narodu“** tym panom godną i świetną odprawę.

Zresztą, zapatrując się na rzecz nawet z czysto naturalnego punktu widzenia, stwierdzić należy, iż większym dowodem odwagi jest podeptanie względu ludzkiego i przemożnej, a dla wielu rozstrzygającej opinji tego świata, niż przyjęcie pojedynku wraz z jego możliwemi następstwami.

„Katolikiem jestem i ze stanowiska katolickiego pojedynek jest dla mnie wykluczonym“.

Oby ten przykład znalazł w społeczeństwie naszem naśladowców. H. L.

Zanik ideałów narodowych.

Pewne pismo niemieckie zwróciło się w okólniku do rozmaitych księgarni z zapytaniem o tytuły dziesięciu książek, które były w największej ilości żądane przez kupujących w ubiegłym roku 1925. Odpowiedź była zastraszająca. Okazało się bowiem, że naród niemiecki kupuje więcej niż dwa razy tyle książek autorów żydowskich i zagranicznych, niżeli wychodzących z pod pióra rodaków, pomimo że liczba żydów i cudzoziemców stanowi w państwie najwyżej 1 procent.

Z dziejów Różańca w Polsce.

IV.

Obraz więc, Matki Boskiej Różańcowej, w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, skupił przy sobie, organizatorów, pisarzy, słowem apostołów Różańca. Wprawdzie już przed wprowadzeniem obrazu Dominikanin **O. Antonin z Przemyśla** drukuje dwa dzieła o Różańcu, pierwsze w r. 1583 tłómaczenie Ludwika z Grenady „Różaniec“, a w r. 1591 pisze oryginalne łacińskie dzieło p. t. „Rosarium“, ale najwięcej i najwybitniejszych pisarzy, grupuje się w Krakowie, przy cudownym obrazie.

Do pierwszych takich krzewicieli Różańca, należy bezsprzecznie **O. Abraham Bzowski.** Znakomity teolog i historyk, wśród licznych zajęć naukowych, ma czas i ma czasu tego wiele, na uwielbienie Niebios Królowej. Z szczególniejszem zamiłowaniem porusza w swoich pismach temata Marjologiczne, a nawet osobne wydaje o tem, cztery duże dzieła. Szczególnie jednak poświęca się szerzeniu nabożeństwa Różańcowego, z takim zapałem, że niektórzy z historyków, chcą go uważać jako pierwszego twórcę nabożeństwa i bractwa Różańcowego w Polsce ale teorja ich, już z tej samej przyczyny upaść musi, że Bzowski sam pisze o sobie, że tylko **reformuje** bractwo, sięgające czasów niepamiętnych, bo jeszcze św. Jacka. Dla tego też bractwa, pisze niezrównany, w prostocie, głębokości i serdeczności: „Różaniec Panny Marji, teraz na nowo u św. Trójcy w Krakowie reformowany w r. 1600. Prócz tego wydaje jeszcze dziełka o Różańcu, „Rosarum“ w Poznaniu 1599 roku“ i „De Rosario libri duo“, wreszcie znowu „Rosarium“ w Kolonji 1616.

Współczesnym był Bzowskiemu, płomienny kaznodzieja **O. Fabjan Birkowski,** jako kapelan obozowy, sam rycerz zakonnik, widział wybujałe wady rycerstwa polskiego i dlatego słowo jego, piorunem było, patrzył na krwawe zapasy młodzi polskiej, przechodził się po kurhanach tych, co marli zdala od swoich, którym korowody kruków były żałobnem „requiem“ i skargę zawodził do nieba tak straszną, o jakiej późniejszy poeta powiedział, że „na taką skargę bieleje włos!“ Pragnął więc, aby mowa jego była, nietylko „ciemnem chmurzyskiem, co nasycone wodą, spada do serc ludzkich potokiem słów, które tlały, zawodziły żale, płakały“, ale „pieśnią Anielską, co pociechę wnosi“ i oto szedł z tem serdecznem hasłem: Marja! Takiemi były kazania obozowe o Bogarodzicy (1623), takiemi były wszystkie, a liczne kazania o Najśw. Pannie, których najwięcej wśród swoich kazań pomieścił (1620, 1628), a już szczególnie kazania Różańcowe: „O przyrównaniu Bractwa Różańcowego Wianka Panny Najśw. do Róży“, „O obronie Panny Najśw. tych, którzy się do Niej uciekają i do Jej modlitwy“. „O zwycięstwach Bogarodzicy“. I wreszcie, trzy kazania na wykład Różańcowych Tajemnic. Nazywał Matkę Boską najczulszemi nazwami „wybranem naczyniem“, „prawdziwie Błogosławioną“, „prawdziwie oświeconą“, „skarbnicą jedyną“, „namiotem Niebieskim“, „Królową Zakonu kaznodziejskiego“, „Różańca braci i sióstr Matką Miłościwą“, „Korony Polskiej Obłowicielką“ i strażnicą“. Przed śmiercią odmawiając hymn: „Ave maris stella“ i loretańską litajnę, prosił Matkę Miłosierdzia by go od rozpaczy broniła“ i snać natychmiast przyjęła prośby swojego sługi, gdyż konał z uśmiechem na ustach, z pieśnią Jej Magnificat.

Nieomal całe życie swoje strawił na głoszeniu

JÓZEF ANDOR. 15

NAUCZYCIELKA.

POWIEŚĆ.

Tłumaczenie z madziarskiego.

VII.

Będąc sam jeden, przez nikogo nie spostrzeżony, zrzucił z siebie maskę. Stał się tem, czem był właściwie: natrętnym, przewrotnym, zepsutym człowiekiem. O ile mógł, wyprostował swą przygarbioną postać i zerknął przez szczeliny płotu na korowody dziewuch i niewiast, krzątające się tu i ówdzie po podwórzach. Cieniutkie jego łydki, wciśnięte w szare cholewy o perłowych guzikach, ręce niedbałe wpuszczone w kieszenie obszernych szarych spodni sportowych, zielona kurtka z wyłogami i kapelusz, ozdobiony sierścią dzikiej kozy, z pod której widniała pożółkła, chytra i wczesnemi zmarszczkami poorana twarz, nadawała mu typowy wygląd niedbałego próżniaka.

Garbaty zwierz spojrzał na niego, a z ogromnych jego piersi i krtani wydobył się głos, przypominający ryk rozwścieczonego byka:

— Hola! Tędy!

Ten ryk spowodował odprężenie w napięciu nerwów. Była to stała jego metoda przeciwko częstym uderzeniom krwi. Po takim zastraszającym, zwierzęcym wybuchu, jakby ogromny kamień spadł mu ze serca. Był przekonany, że padnie bez życia na miejscu, jeśli ów głos zamrze mu gdzieś we wnętrznościach, nie wydobywszy się na zewnątrz. Psy opodal zawyły, aby po chwili rozpocząć dzikie zapamiętałe szczekanie, a straszna ta dysharmonja jak gdyby echem odbijała się wzdłuż całej wioski. Zarządca drgnął i zachwiał się na nogach, niejedna białogłowa wystawiła ciekawie głowę przez płot, ale spostrzegłszy pocztmistrza, cofnęła ją natychmiast, spiesząc do przerwanej pracy. Znały go doskonale i przyzwyczajone były do jego wybryków, a ten nierzadko rozlegający się dziki głos uważały za jakieś nieszkodliwe dziwactwo. Zarządca jednak bynajmniej nie należał do ludzi o silnych nerwach. Zbladł, o ile to u niego było możliwem i niepewnie spoglądał na wszystkie strony, zdradzając chęć ucieczki.

— Ruszaj, kiedy ci mówię! — krzyknął garbus, lecz już zwyczajnym głosem odsapując głęboko. — Raz, dwa! Mamy ze sobą porachunki!

Chwały Matki Boskiej Różańcowej, **O. Walerjan Litwiński.** Wolne od prac kapłańskich chwile poświęcał astronomji i po gwiaździstych szlakach zdążał do Tej, którą Duch św. „gwiazdą“ nazywał. Snać wiedział, że czem gwiazdy na niebie, tem kwiaty na ziemi; zapragnął, każde serce polskie, a w ten sposób naród cały, zamienić w jeden piękny ogród dla Marji; tak powstało, jedno z największych i mimo wieków najlepsze dzieło Różańcowe p. t.: „Ogród Różowy“ (Kraków 1627). Szczególnie młodzież akademicką, chciał zapalić miłością Różańcowej Pani i dlatego wydał dla niej osobną książeczkę 1629 r.

Wszystkich tych jednak apostołów Różańca, przewyższył **O. Justyn z Miechowa,** „Miechowitą“ powszechnie zwany. Jak św. Tomasz z Akw., tę ma nieniezwykłą zasługę, że prawdę Bożą, ujął w system i zamknął w nieśmiertelnej swej „summie“, tak O. Justyn naukę o Marji ułożył w system głęboki a prosty, tłumacząc ją na tle litanji i dlatego dziełu swojemu dał tytuł: „Rozprawy o litanji Loretańskiej“ („Discursus super Litaniae Louretanas“ 1628). Zebrał skrzętnie, co o Bogarodzicy wygłosiły wieki przeszłe, a zarazem wzrokiem orła, przewidywał, co ku uwielbieniu Jej wypowiedzą w przyszłości. Wprost mistrzowskim jest traktat o Różańcu, na wezwanie „Różo duchowna“. Wczytując się w karty O. Justyna, zda ci się, że zrywa się ponad tobą przepiękna muzyka i w momencie kiedy sądzisz, że dochodzi szczytów piękności, ona cię rwie coraz wyżej i wyżej, nie już do jakiegoś najcudowniejszego obrazu Bogarodzicy na ziemi, ale aż do Jej tronu w niebie. Lecz, jeśli już o muzyce mowa, to jest do niej i pieśń. Wyśpiewał ją, jako „Różaniec Najśw. Panny“ (1668 r.) przed cudownym naszym obrazem **Wespazjan Kochowski.** Każde Zdrowaś jest według poety perełką na różaniec dla Matki Miłosierdzia, jaki do Jej rąk wkładają wierni czciciele. Wśród tych Apostołów Różańcowych nie można milczeniem pominąć **O. Dominika Frydrychowicza,** który pierwszy wydał prawne dziełko o sposobie zaprowadzania Różańca (1704 r.) i drugie „Hortus Rosarianus“. Umarł w Krakowie, idąc w wieczornej procesji na „Salve Regina“. O Różańcu pisali większe dzieła: **O. Cyprian Sapecki** „Różaniec kaznodziejski“ (1720 r.), **O. Marcin Ruciński** „Zbiór sposobów wielbienia Różańca ś.“, (Przemyśl 1770), **O. Klemens Chodykiewicz,** historyk ruskiej prowincji Dominikanów, napisał dzieło, odznaczające się jędrnością myśli i jasnością treści: „Różaniec z objawienia Marji przez św. Dominika ogłoszony“ (1773). Wogóle dorobek literacki o Różańcu w Polsce jest dość obfity. Bibljgrafja Marjologji Polskiej przez prof. uniw. lwowsk. dra W. Bruchnalskiego, wykazuje z górą 160 dzieł od XVI w. prawie do doby obecnej, wydanych o Różańcu.

Nie wydali wprawdzie dzieł, ale byli wielkimi apostołami Różańca: **O. Mikołaj z Janowca,** kapłan wielkiego zaparcia, umartwienia i cierpliwości, przez lat 30 był promotorem Różańca w Krakowie, kiedy pod Cecorę szło wojsko polskie, pragnął w imię tego zwycięstwa dla polskiego oręża urządzić procesję z cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej. Starania jednak jego spełzły na niczem. Na wieść o tem wypowiedział te trzy słowa: Biedna, biedna Polsko! Klęska Cecorska, była ich sprawdzeniem († 1633).

O. Tymoteusz Mąkolnicki, zapalony pragnieniem męczeństwa, wraz z braciszkiem zakonnym Aleksym wybrał się do Tatarji, gdzie tak wielu nawrócił Różańcem, że mu nawet niewierni pozwolili odprawiać procesję Różańcową. Dotknięty dżumą odmawiał

Zarządca wreszcie oprzytomniał. Domyślał się, o czem będzie mowa i dlatego starał się przybrać uroczystą, honorową minę. To jednak wcale mu się nie udawało i tak wykrzywiło jego rysy, uwypuklając przytem zblakłe oczy, że pocztmistrz mimowoli zaśmiał się w głos. Śmiech ten wstrząsnął całą jego postacią i wypędził już na dobre zgęszczoną niebezpiecznie krew z głowy. Stał się po dawnemu starym bywalcem, i ostrym a przenikliwym wzrokiem, jakby z szatańskiem czajeniem się spojrzał na zarządcę.

— Gieńku; dziś wieczór na godzinę 9-tą przygotuj 5 flaszek wina i 10 cygar. Tyle jesteś mi winien. Czyż to jest przyjaźń, tak lekceważyć nasz sojusz?

— Dotrzymuję przecież słowa od dłuższego czasu — jęknął zarządca — a jednak nawet wiadomości żadnej wzamian nie otrzymałem.

— Głupiś, Gieńku. Widać, że nie obracałeś się w świecie i tylko na rogach ulic ostrzyłeś swój rozum. Cóż ty sobie wyobrażasz? Czy mówiłem ci kiedy, że cię wiadomściami będę traktował? Obiecałem ci dopięcie celu, a przedewszystkiem to, że dama twego serca pozostanie nadal na miejscu. Kiedy ją widziałeś?

Zarządca skromnie spuścił głowę.

— Codzień wieczór; codziennie ją widzę.

— Zerkasz przez okno, jak chytry lis?

Przymiotnik ten niezmiernie odpowiadał ambicji młodzika.

— Sądzisz — odparł jednak z udaną obojętnością — że cała wieś i wszystkie wróble powinny o tem ćwierkać?! Ale prawda, że jestem chytrym lisem, mam bowiem doskonałą kryjówkę.

— Ejże! Gąsienica zaczyna się przetwarzać! Jeszcze doczekam się, że motylem się staniesz!

— Otóż tak. Ogród szkolny przedłuża się w stronę łąki. Wzdłuż niej idzie ścieżka, kończąc się wyjściem na drogę, tuż obok plebanji. Przekradłszy się przez nasz ogród, mogę niepostrzeżenie zbliżyć się do samej szkoły. Płotu niema, ni psa, co zaś do ciemności, jeżeli ten głupi księżyc nie świeci, to ciemno jest aż nadto.

Pocztmistrz uważał z napięciem.

— Dalej — dalej!

W ciemnościach ładnie — pięknie spaceruję sobie po ogrodzie. Nic nie słychać, oprócz chrapania cioci Zosi. Kryję się pomiędzy dwa filary kołowej studni. W tę stronę zwrócone jest okno jej pokoju. Ah! przyjacielu, jedyny dobry mój przyjacielu — ona tam siedzi przy stole, pisze, albo czyta, lub też przewraca kartki w zeszytach

Różaniec i przy ostatniem Zdrowaś oddał ducha Bogu 1637 r. Brat Aleksy, patrząc na śmierć ukochanego kapłana, płacząc wołał: Ojcze nie opuszczaj mię, weź z sobą wiernego towarzysza.

O. Atanazy Ciężkowicz, pracował po wielu miastach Polski, a wszędzie nazywano go apostołem Różańca. Tem mianem najwięcej cieszył się kapłan pokorny, odsuwając nawet zakonne godności. Dobrocią tą i godnością zjednywał sobie liczne zastępy przyjaciół, których wszystkich zapalał coraz gorętszą miłością ukochanej Królowej Różańca św., jego głównie staraniem powstała obecna Różańcowa kaplica w Krakowie (†1731).

Z najdawniejszych czasów nie można przepomnieć kilku unitów, gorliwych czcicieli Królowej Różańca św. **O. Andrzej Górnisiewicz,** który po pamiętnej rzezi Tarnowskiej, z różańcem w dłoni przebiegał wioski, płonące zarzewiem bratniej nienawiści i uspokajał wzburzone tłumy. **O. Jakób Patlewicz** i **O. Wincenty Padlewski,** pierwszy pięknemi o Różańcu książeczkami, drugi ozdobą Różańcowych ołtarzy, zakładaniem bractw i słowem natchnionem, przyczynili się bardzo do rozszerzenia kultu Różańca. **O. Ludwik Rychlik,** zgasły w kwiecie wieku, bo zaledwie w 25 roku życia kapłan porywającemi kazaniami zachwycał mieszkańców Lwowa i wprost niedościgłym i niezapomnianym jest jego cykl nauk październikowych o dziejach modlitwy Różańcowej, od pierwszej do obecnej doby. Oto kilka zaledwie imion wielkich apostołów Różańca. Zasadą działalności ich były słowa, które wypisali w wieży dawnej świątyni św. Trójcy, a które w strasznym pożarze 1890 r. nie spłonęły:

„Trąbcie w trąbę na Sionie, opowiadajcie na wieżach Jego i rozsławiajcie Maryjny Różaniec. Zgromadźcie lud, poświęćcie kościół, zbierzcie starce, zbierzcie dzieci i ssące piersi na wychowanie synów Różańca. Uwielbiajcie nim Boga, mówiąc: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, a Pozdrowieniem Anielskiem jak Cherubini i Serafini wołajcie: Zdrowaś Marjo, Laskiś Pełna! A kiedy Twe dzwony dzwonią o Pani, pociągnij nas, niech pobieżemy za wonnością Róż Twoich“.

O. Konstanty M. Żukiewicz
Dominikanin.

Jak zapewnić dzieciom powodzenie.

(Z dziedziny wychowania).

Drzwi, które się nie domykają; buty, które uciskają; piec, który dymi; potrawa, która jest niedogotowana, to są rzeczy drobne, a jednak drażnią tak, że niechętnie się na nie patrzymy, nieraz ze złością odrzucamy, a z trudnością się niemi posługujemy.

Pewien gospodarz kupił sobie młotek do klepania kosy. Już 15 lat go używa i z zadowoleniem bierze do ręki. „Tak mi się ten młotek wydarzył — mówił mi niedawno — że go chowam jak skarb, by mi gdzie nie zaginął“.

Inny ma tak dobrą brzytwę, inny jeszcze ma doskonały brusek, piłkę lub tym podobną rzecz.

Patrzcie, czytelnicy, co znaczy jakaś rzecz dobra, choćby to była drobnostka.

Czy inaczej jest z ludźmi? Człowiek, który zawsze stawi się punktualnie na swojem miejscu: do roboty, do szkoły, do służby, do kościoła;

człowiek, który odda, co pożyczył w terminie; odstawi robotę w oznaczonym czasie; wyszle towar bez zwłoki;

człowiek, który obietnicę spełnia, słowa dotrzy-

---

głupich dzieciaków chłopskich. I zawsze widzę jej profil, a promienie lampy ozłacają jej włosy i wspaniałą twarz... Nigdy nie zamyka okien podczas pracy. Raz po raz spojrzy na gwiaździste niebo, a ja wtedy wstrzymuję oddech, choć nie widzę nawet jej twarzy, tylko cudowne linje głowy, szyi i plec.

Pocztmistrz miał ochotę wziąć za kark i udusić tego niegodziwca, którego wzrok i twarz zdradzały myśli zmysłowe. Wstrzymał się jednak. Wstrzymał się jednak. W jego planach wszystko zarówno ważyło, gdyż poznawszy ogromną potęgę przypadków, najdziwniejszym nawet nie odmawiał prawdopodobieństwa.

— No, i cóż potem.

Zarządca westchnął.

— Potem? — nic. Ja muszę być w domu na godzinę 10-tą, gdyż wikary strzeże mnie argusowym wzrokiem i muszę się pilnować, by czegoś przed wujem nie udowodnił. On zaś długo — długo nie śpi. Przy świetle księżyca po wieczerzy spaceruje ścieżką, ja zaś chowam się w cieniu krzaków, okalających łąkę, i nie mogę oderwać oczu od jej wysmukłej postaci.

— Ha, żebym to kiedy mógł wybić te twoje chytre patrzące oczy, myślał garbus; sądził jednak, że jeszcze mogą mu być przydatne, więc odezwał się z niezwykłą uprzejmością.

— Nie zazdroszczę ci, bracie. W ten sposób co najwyżej będziesz wiersze fabrykował; lecz wolno ci zabijać czas, jak chcesz. Co do mnie zaś, by zapracować na wino, które mi będzie bardzo potrzebne, zapewniam cię, że jest to wielkiem prawdopodobieństwem, iż panienka zostanie na miejscu. Przytem zależy to tylko ode mnie, by była więcej miłą dla ciebie i zagadnęła cię.

Zarządca stanął, jak wryty.

— Jakto! Ona mnie?

— Tak. Ona ciebie. Gdy zaś po rycersku przełamiesz pierwsze lody, mogą one nawet zupełnie prysnąć.

— Kiedy? Jak? — Co tylko chcesz!

— Otóż to ci chciałem powiedzieć, że w tych dniach będzie miała gościa.

Możliwie, że samego hrabiego.

Zarządca porwał się ze strachu i wytrzeszczył oczy.

— Hrabiego?

— Tak! Cóż tak wybałuszasz ślepia! Wyborcy prosili go o jej przeniesienie, ale on, jako sprawiedliwy człowiek, chce też wysłuchać i drugą stronę. (C. d. n.).

muje, rzetelnie płaci, sumiennie pracuje, obowiązek swój spełnia dokładnie — musi mieć powodzenie. Taki człowiek jest ceniony, szanowany, poszukiwany i dobrze wynagradzany.

Jeżeli to kupiec, ma w sklepie odbyt.

Jeżeli to jest rzemieślnik, ma obstalunków dosyć.

Jeżeli to uczeń szkolny, nauczyciel go chwali.

Jeżeli sługa, pan czy gospodarz radby go u siebie zatrzymać zawsze.

Jeżeli urzędnik, ma u swej władzy oko i zapewniony awans.

Ale skąd takich ludzi wziąć?

Skąd? Trzeba takich wychować. Ojciec i matka muszą być sami takimi ludźmi, a wtedy takie zasady wpoją w umysły swych dzieci, do takiego życia je przyzwyczają, jeżeli nie słowami to w każdym razie swym przykładem, i całym trybem życia domowego.

Aby być takim człowiekiem, trzeba mieć mocną wolę, panować nad sobą i kochać pracę.

Niemcy i Anglicy mają dużo takich ludzi, dlatego zdobywają świat.

Postępowcom się zdaje, że tu oświata sama wystarczy, albo niedowiarstwo. Mylą się gruntownie.

Niedawno miałem parobka bardzo oświeconego i bardzo postępowego (pokpiwał ze spowiedzi, z modlitwy), ale tak nieokiełzanego, kapryśnego i lekkomyślnego — że musiał odejść i stąd i z wielu innych miejsc. Brak mu było dobrego ojca i matki. Taki powodzenia w życiu nie zazna.

„Pamiętam, jakeś pan czyścił buty mojemu ojcu“, powiedział uszczypliwie pewien poseł Izby gmin (Sejmu) do drugiego w czasie rozpraw. „Zupełna prawda“ — szybko odpowiedział tamten, — „lecz czyż ich nie czyściłem dobrze?“

Niech więc wychowawcy wyrabiają we swych wychowankach zamiłowanie w dokładności, a zapewnią im powodzenie. **P. Zarzycki.**

Miesiąc dusz czyścowych.

Ks. Stef. Dosenbach T. J., tłumaczone z niem. przez ks. Her. Nixa T. J. str. 310. Kraków 1926. Wydawnictwo Księży Jezuitów. **Cena 1 zł 60 gr.**

Jeżeli Kościół modli się za swoje dzieci odeszłe z tej ziemi, które stanowią jego cząstkę, ale cierpiącą, to w tem postępowaniu nietylko chce nas zachęcić i dać sposobność do niesienia pomocy cierpiącym braciom naszym i wyglądającym naszej wdzięczności czy sprawiedliwości, ale ma jeszcze na celu korz-yści duchowne, płynące z nabożeństwa za dusze zmarłych.

Wszak modlitwa za tych, co z nami tu żyli, tę samą wiarę wyznawali, jest nietylko uczynkiem miłosiernym, dowodem miłości i wdzięczności naszej względem zmarłych, ale przedewszystkiem jest wyznaniem wiary w życie pozagrobowe, w nieśmiertelność duszy i sprawiedliwość Bożą.

Są różne i liczne modlitwy i nabożeństwa za dusze zmarłych. Ale jak zwykle, nasze książeczki do nabożeństwa roją się od długich modlitw, gdzie pełno zdań, słów bez końca, a myśli żadnej wyraźnie wypowiedzianej, stąd ludzie nie wiedzą o co się modlą i jak się mają modlić..

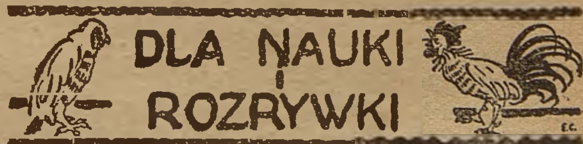
To bardzo ważna rzecz, by modlitwa była jasna, pouczająca, wiarę pogłębiająca, a nie grająca na uczuciu i wyobrźani. Taka książka, podająca zdrową naukę Kościoła o czyścu i duszach cierpiącyh oraz zawierająca krótkie ale wyraźne, jasne i dogmatyczne modlitwy, ukazała się właśnie teraz w sam czas na miesiąc listopad.

Małego formatu, zgrabna, 310 stron; z dwu części się składa; pierwsza obejmuje 30 rozmyślań (na każdy dzień listopada), w których wyraźnie prosto i krótko wyłożona jest nauka katolicka o czyścu, o cierpieniach i o tem, że możemy i mamy obowiązek niesienia pomocy duszom; a wszystko oparte na Piśmie św., i nauce Kościoła. Do każdego rozmyślania dodana jest modlitwa i przykład. Drugą część stanowią modlitwy kościelne, litanja, różne nabożeństwa i Msza św. żałobna, w niej nowe tłumaczenie sekwencji (pieśni) „Dies irae“ — „Dzień to pomsty“.

Jeszcze nie spotkałem tak dokładnego i poprawnego tłumaczenia tej pieśni, któreby i myśl pierwowzoru zupełnie oddawało i piękno zewnętrzne uwzględniało. Warto nabyć tę książeczkę choćby dla samych modlitw mszalnych i owej sekwencji w nowym przekładzie.

„Dzień to pomsty, z której chwilą
Świat pożary w popiół spylą:
Świadkiem Dawid ze Sybilą.

X. Dr. M. Kordel.



(W) **POŚWIĘCANE MIECZE PAPIESKIE.** Był dawniej zwyczaj, że w noc Narodzenia Pańskiego, papież przy grobie św. Piotra, podczas Pasterki, poświęcał miecz, który przesyłał później mężom, zasłużonym w walkach, podjętych w obronie Kościoła. Ten zaszczyt nikomu tak często nie przypadł w udziale, jak Polakom: z 27 mieczów, rozdanych przez Stolicę Apostolską, nam się dostało 9. Otrzymali je królowie: Władysław Warneńczyk, Zygmunt I, Zygmunt August, Stefan Batory, Władysław IV, Jan Kazimierz Michał Wiśniowiecki, Jan III, oraz hetman Lubomirski w r. 1658. W skarbcu katedry na Wawelu przechowywany jest miecz Zygmunta Augusta, wyjęty z jego trumny, doręczony mu w imieniu papieża Klemensa VII w 1540 r.

(W) **KTÓRZY KRÓLEWICZE POLSCY BYLI KARDYNAŁAMI?** Dwóch królewiczów polskich otrzymało godność kardynała. Fryderyk, szósty syn Kazimierza Jagiellończyka i cesarzówny Elżbiety. Miał zaledwie lat 20, kiedy w r. 1488 został biskupem krakowskim, a w pięć lat później arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem. Od roku 1490 starano się dla niego o kapelusz kardynalski, ale dostał go dopiero

w r. 1495 od papieża Aleksandra VI. Umarł, mając lat 35.

Drugim królewiczem był Jan Olbracht, syn Zygmunta III i arcyksiężniczki Konstancji, urodzony w Warszawie r. 1612. Przeznaczony do stanu duchownego, mając lat 19, otrzymał katedrę krakowską, a przedtem w r. 1622 warmińską. Papież Urban VIII przysłał młodziutkiemu biskupowi kapelusz kardynalski w r. 1633, już po śmierci Zygmunta III. Niedługo jednak korzystał on ze swych godności, gdyż jadąc do Włoch, umarł w Padwie na ospę r. 1634.

(W) **KIEDY SPROWADZONO DO POLSKI SIOSTRY MIŁOSIERDZIA?** Zakon Sióstr Miłosierdzia założony został około roku 1629 przez Wincentego a Paulo, któremu dopomogła w tem pobożnem dziele Ludwika de Gras z domu Marillac. Widząc ile usług oddaje to zgromadzenie cierpiącej ludności, królowa Marja Ludwika sprowadziła do Warszawy Siostry Miłosierdzia w r. 1659 i zbudowała im dom pod nazwaniem św. Kazimierza. Pożyteczna ich działalność rozszerzyła się niebawem na cały kraj.

Dzień zaduszny.

W jesiennej srebrnych mgieł powodzi,
Jako żałobny, cichy cień
Na krzyże mogił zwolna schodzi
Zaduszny dzień...

I na pożółkłych traw kobierce
Ściele swe szare smutne mgły,
I sączy w samo mogił serce
Żałobne łzy...

I niesie w ciszę rozmodloną
Żałosnych modłów łzawy ton,
Wtórzy mu, płynąc w dal zamgloną,
Zaduszny dzwon...

— — — — — — — — — —

Na cmentarzyska i na groby
Sunie w skupieniu cichy tłum,
By zbudzić śpiące w dniu żałoby
Z pośmiertnych dum...

I na mogiły ukochane
Jesiennych astrów złożyć kwiat,
I unieść dusze rozełkane
W zaziemski świat!...

— — — — — — — — — —

Lecz na samotne te mogiły,
Rozsiane hen!... wśród lasów, pól,
Co najgorętsze serca skryły,
Czyj spłynie ból?

Czy ich choć zdala nie doleci
Odgłos braterskich modłów, pień,
Czyliż i dla nich nie zaświeci
Zaduszny dzień?...

Grodno **Anna Kiersnowska.**

Uroczystości w Krakowie
ku czci św. Stanisława Kostki.

OD 5 DO 22 LISTOPODA: nowenna do św. Stanisława Kostki w kościele OO. Jezuitów na Wesołej i u św. Barbary.

DNIA 10, 11 i 12 LISTOPADA: o godzinie 5 po południu, triduum dla młodzieży męskiej w kościele N. P. Marji, dla młodzieży żeńskiej w kościele św. Anny.

DNIA 13 LISTOPADA: Młodzież wolna od nauki szkolnej. O godz. 8 rano uroczyste nabożeństwo we wszystkich szkołach połączone ze wspólną Komunją św. młodzieży. Po nabożeństwie w zakładach śniadania i uroczyste Poranki. W każdej szkole osobne Komitety przygotowują uroczysty obchód. — **O godzinie 12 w południe** otwarcie wystawy jubileuszowej św. Stanisława Kostki, w gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych. — **Od godz. 1 do 6 popoł.** adoracja Przenajśw. Sakramentu przez młodzież w kościele św. Barbary. — **O godz. 5 popoł.** uroczyste nieszpory w kościele N. M. P. — **O godz. 6 popoł.** pochód po mieście młodzieży z muzykami. Iluminacja miasta kartkowa i świetlna. — **O godz. 7.30 wiecz.**: uroczysta akademja w teatrze im. J. Słowackiego.

DNIA 14 LISTOPADA: W kościele N. P. Marji (dla młodzieży męskiej) i w kościele św. Anny (dla młodzieży żeńskiej) o godz. 8 rano uroczyste nabożeństwa, połączone ze wspólną Komunją św. młodzieży. Młodzież szkolna przystąpi do Komunji św. po raz drugi. Młodzież pozaszkolna po raz pierwszy. O godz. 11.30 uroczysta procesja młodzieży z relikwiami św. Stanisława Kostki po rynku. Na zakończenie procesji błogosławieństwo relikwiami. Po południu szereg akademij głównie dla młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, tudzież pozaszkolnej.

Dalsze szczegóły uroczystości zostaną podane później.

Adres Komitetu: **Kraków, ul. Sienna L. 5.**



Najważniejszem wydarzeniem ostatniego tygodnia był niewątpliwie

manifest bankierów,

podpisany przez przedstawicieli wszystkich państw europejskich (oczywiście z wyłączeniem Rosji) i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Panowie bankierzy chcieliby się jeszcze bardziej wzbogacić. Stąd ów manifest.

Cóż w tym manifeście? Bankierzy piszą i lamentują nad biedą w Europie (biedni bankierzy!) i jedyny widzą ratunek i lekarstwo na nędzę dzisiejszą. Tem lekarstwem ma być

zniesienie ceł ochronnych

i wolny, niczem, żadnemi przeszkodami nie krępowany handel w Europie. Dobre towary zmio-

tłyby z powierzchni ziemi mniej dobre, silny przemysł zabiłby słaby i wynikiem, słodkim owocem tego manifestu byłoby wzbogacenie się Niemio i Anglji. W tych to bowiem krajach jest przemysł najbardziej rozwinięty.

Gdy się manifest ukazał, na całym świecie zawrzało od protestów. Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge oświadczył, że się to nie tyczy Ameryki i że Ameryka wcale nie myśli o zniesieniu ceł ochronnych dla swoich wyrobów. Z Włoch, z Francji odezwały się głosy, że ci panowie, którzy manifest podpisali, nie wiedzieli o treści. U nas zaś, każdy, tylko trochę widzący Polak, zaraz się domyślił, że bankierom niemieckim i angielskim wcale nie chodzi o dobrobyt całej Europy, ale tylko o

dobrobyt swoich robotników.

Mści się już namacalnie nowoczesna gospodarka. Chęć zysków u ludzi bogatych zasiała powierzchnię Europy nadmiarem fabryk, powstała brudna, z chrześcijańskiemi zasadami nic wspólnego nie mająca konkurencja, oszukańcze bankructwa, prawdziwe orgje władców pieniężnych. Niemcy i Anglja doprowadziły ten „rozwój" przemysłu do niemożliwych granic. Ciasno im i duszą się. W polityce światowej te dwa państwa dziś pierwsze skrzypce grają, chcieliby i na rynku pieniężnym i gospodarczym — z polityką tak ściśle związanym — zebrać i stale zbierać śmietankę, a innym narodom zostawić cieniutką serwatkę.

Bo jeżeli panowie bankierzy tak zapłoneli miłosierną troską, dlaczego to nie dążą i nie spieszą z pomocą słabszym od nich państwom? Dlaczego Anglja i Niemcy, płacząc krokodylemi łzami nad nędzą Europy, nie dopomogą choćby nam Polakom, w uzyskaniu możliwej do przyjęcia pożyczki? Manifest bankierów miałby wtedy rację bytu, gdyby z Europy uczyniono jedno państwo, tak zw. Paneuropę. Przy dzisiejszym stanie rzeczy jest on brutalną napaścią Anglosaksonów na kieszenie wszystkich ostatnich państw i narodów

Ks. prałat Dr. Seipel

znów objął rządy w Austrji. Ten wytrawny polityk i ekonomista cieszy się zaufaniem całego świata politycznego. W swojej długoletniej pracy państwowej nie wszedł ani raz w rozterkę z nauką Kościoła. Jego praca jest właśnie dowodem, że oparta na niewzruszonych i niezmiennych zasadach Kościoła polityka, jest pożyteczną dla wszystkich, a nie tylko dla jednej „klasy".

W Czechosłowacji powstał **rząd czesko-niemiecki,** co nie jest najlepszą wróżbą dla państwa „czeskosłowackiego". Ze Słowakami nie mogli dojść Czesi do porozumienia, woleli pójść na ustępstwa na korzyść Niemców. Nowy rząd ma skądinąd wyraźne oblicze przeciw burzycielom porządku. Katolicy (czescy i niemieccy) mają w rządzie czterech ministrów.

U nas w kraju

olbrzymie poruszenie wywołało **zamordowanie kuratora** Sobińskiego we Lwowie. Sprawców jeszcze nie wykryto. Rząd wydaje różne rozporządzenia (o audjencjach u starostów) i zakazy (posłowie i senatorowie nie mogą należeć do dyrekcji i komisji rewizyjnej spółek akcyjnych, w których uczestniczy Skarb Państwa), które są żywo omawiane.

W całym kraju wre dziennikarska walka na tle wypadków majowych. Stronnictwa organizują się cichaczem i przygotowują do wyborów.

Pocieszającą w tej atmosferze rzeczą jest, że katolicy dochodzą do świadomości, że muszą narzucić krajowi oblicze katolickie. Sanacja moralna musi się odbyć według przepisów Kościoła Chrystusowego. Trzeba nam **śmiało** przy tem obstawać i żądać. **Wujaszek.**

Do pewnego miasteczka zabłąkał się chłopiec jakiś. Ludzie miłosierni nim się zajęli, a przedewszystkiem chcąc się wywiedzieć, skąd by był, zapytali:

— Jak się nazywasz?
— Nie wiem.
— Jak się twoi rodzice nazywali?
— Nie wiem.
— A jak ojciec twój matce mówił?
— Małpo.
— A matka ojcu?
— Djabie rogaty.

ZAGADKA OBRAZKOWA.



Wychowawca szuka czterech uczniów.

Józef Angrabajtis W KRAKOWIE Tomasza 20.

poleca swój bogato zaopatrzony skład artykułów religijnych: obrazki prymicyjne i na Kolendę w największym wyborze. Różańce, Szkaplerze, medaliki, kropielniczki, książki do nabożeństwa, figury, obrazy, krzyże stojące i ścienne dla szkół i szpitali i t. d. po najniższych cenach. 237

TOWARZYSTWO CHRZEŚCIJAŃSKIE

ZJEDNOCZONYCH KRAWCÓW

SKA Z OGR. ODP.

W Krakowie, Rynek Gł. L. 9. Pasaż Bielaka

zawiadamia

Przewielebne Duchowieństwo, że wykonuje sutanny od Zł. 120: palta zimowe i bundy podróżne od Zł 160.

Materjały doborowe na składzie Ulgi w spłatach.

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW

Kraków, ul. Florjańska 7.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary, surduty, pelerynki, paltoty, zarzutki wykonane pierwszorzędnemi siłami.

Rok założenia 1900.

Ulgi w spłatach. Birety na składzie.

B. architekt miejski, konc. **budowniczy**

Marjan Krawczyński

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty budowlane, plany, kosztorysy i t. d. 206

Zgłoszenia pod: **Kraków, ul. Lenartowicza L. 2.**

Pracownia Tow. popier. przemysłu kobiecego

„MARTA“

wykonuje i częściowo posiada na składzie: różańce, szaty liturgiczne, sztandary i chorągwie z artystycznemi obrazami, bieliznę kościelną, birety, piękne kwiaty sztuczne do ołtarzy etc. — **Ceny niskie.**

Kraków, Św. Jana 24.

Zabawki najtaniej sprzedaje **Stefan Porębski** Kraków Rynek 32

Obrazki kolędowe

medale Sodalicyjne, — różańce kokowe i hebanowe we wszystkich grubościach, — krzyże ścienne dla szpitali, szkół i zakładów, książki do nabożeństwa, — medaliki, krzyżyki i t. p.

poleca po cenach najniższych

Alfred Machnicki w Krakowie

ul. Mikołajska Nr 5.

JAN POPIOŁEK, ur. 1899 w Lisiej Górze, pow. Tarnów, unieważnia zgubioną kartę zwolnienia, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH I PIERNIKÓW MIODOWYCH

ROK ZAŁ. 1879. ROK ZAŁ. 1879.

ANTONI ROTHE

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA L. 20 — Tel. Nr. 2174.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.